Nr. 247 | Nakładu niniejszego nie znaleziono [illegible] | Lwów, środa 29 października 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach
18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Blamaż pryjaciół aferzysty Korfantego.

Pochylmy głowę.

LWÓW, 28. października.

Tow. Bolesław Limanowski rozpoczyna w dniu dzisiejszym dziewiąćdziesiąty rok życia. Proletarjat całej Polski z niegasnącym podziwem i dziwnem wzruszeniem patrzy na siwą głowę seniora polskiego socjalizmu, który dziesiątki lat spędził ofiarnie na służbie wielkich ideałów niepodległości i socjalizmu. Urodzony 28. października 1835 r. w Podgórzu pow. Dynaburskim już od młodych lat marzył o walce powstańczej z caratem, potężnym podówczas „żandarmem Europy“, który leżał jak kłoda w poprzek wszelkich wyzwoleńczych i wolnościowych dążeń. Polska poddana najcięższemu uciskowi, protestująca przeciwko gwałtom szczękiem powstańczego oręża zespoliła się rychło w umyśle młodego demokraty i społecznika z Polską ludową, opartą na wolności i równości.

W latach kiedy Limanowski dojrzewał, idea braterstwa ludów spotykała żywe poparcie u tych narodów, które walczyły o prawa do samodzielności. Demokracja tych narodów nastrojona była na ton solidarności i nie szczędziła sobie pomocy i poparcia. Wybuchła podówczas we Włoszech walka pod przewodem Garibaldiego z najazdem austrjackim a młodzież polska dążyła także pod rewolucyjne sztandary walki o wolność i postęp ludzkości. Wyjechał podówczas zagranicę i Limanowski i wstępuje w Paryżu do szkoły wojskowej założonej tam przez dyktatora rewolucji 46 — 48 r. Mierosławskiego.

Rok 61, rok przygotowawczej pracy do zbliżającego się powstania zastaje „żołnierza rewolucji“ na stanowisku. Wybrany do Komitetu Centralnego na Litwie, przedwcześnie aresztowany, zesłany został do guberni archangielskiej; tam spotkał się bliżej z robotnikami, tam zespolił się z nimi jak najściślej i zrozumiał, że przyszłość Polski jest ściśle złączona z przyszłością klasy robotniczej.

W roku 1868 zwolniony z wygnania, przemienia się w tułacza emigranta wśród obcych i wśród swoich. Bo „swoi“ stanąwszy „wiernie u stóp tronów“ skazywali na banicję Tego, który słowem i czynem wieścił hasła narodowego i społecznego wyzwolenia.

W roku 1889 bierze udział w socjalistycznym kongresie międzynarodowym w Paryżu. Jest jednym z twórców PPS i odtąd robotnik polski widzi Go na wszystkich niemal swoich zjazdach i kongresach.

Pozostał wiernym socjalizmowi także wtedy, kiedy wielu młodszych od Niego wiekiem zrealizowania hasła niepodległości osądziło, że na tem ich działalność powinna się skończyć. I za to kocha Go i ceni tem więcej klasa robotnicza Polski, pochyla przed nim głowę i z mnogich dzieł Jego uczy się wierności górnym i wielkim ideałom.

—:::—

Endecy uchwalają zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 27. października. (tel. wł.) W ubiegłą niedzielę odbył się tutaj ogólnokrajowy Zjazd Związku Lud. narodowego. Po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra ruszył parotysięczny pochód do kina „Varsovia“, gdzie o godz. 12. p. Zamoyski otworzył wiec, poczem dokonano wyboru prezydjum. Na sali obecni byli reprezentanci stronnictw zaprzyjaźnionych z endecją, chadecy, chrz. narodowi, kat. ludowi i Piastowcy. Referaty wygłosili: p. Kozicki: Polityka Polski a położenie międzynarodowe; p. Głąbiński: Sytuacja w polityce wewnętrznej i prof. Rybarski: Sytuacja gospodarcza. Od godz. 6. obrady toczyły się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Referent p. Wiercz.k omówił sprawy organizacyjne. Zjazd zakończył przemówieniem p. Dmowski.

Przyjęto szereg rezolucji, zmierzających do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, w myśl znanych już recept Chjeno- Piasta.

—:::—

Wybór prezydjum Zw. Lud. Nar.

WARSZAWA, 27. 10. (AW). Wczoraj rozpoczęły się obrady IV. kongresu Związku Ludowo Narodowego. Do prezydjum wybrano: jako prezesa R. Dmowskiego, następnie pos. Zamorskiego, Głąbińskiego, M. Seydę i delegatów poszczególnych województw. Referaty wygłosili pos. Stan. Kozicki, prof. Głąbiński i prof. R. Rybarski.

—:::—

Aresztowanie wybitnego urzędnika sowieckiego za szpiegostwo.

WARSZAWA, 27. października. (tel. wł.) Dnia 23. b. m. władze bezpieczeństwa aresztowały w Zagłębiu Dąbrowskiem kierownika sekcji polskiej w komisarjacie spraw zagran. w Moskwie, wysłanego nielegalnie do Polski za fałszywymi papierami, podrobionymi w Moskwie na nazwisko Grabowskiego.

Aresztowany pochodzi z Warszawy, a prawdziwe jego nazwisko brzmi Waldenburg. Wydelegowany on został przez komintern do Polski, jako kierownik i kontrolor komunistycznej partji polskiej. Organizował jaczejki komunistyczne, „samoobronę robotniczą“ oraz uprawiał szpiegostwo.

Łącznie z nim aresztowano cały komitet partji komunistycznej w Zagłębiu w ilości 12 osób.

—:::—

Proces bandytów z pod Łunińca.

WARSZAWA, 27. października. — (Pat.) W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Pińsku, jako sądem doraźnym, rozprawa przeciwko bandytom, Nykicie Klukowi, Janowi Szewczukowi, Sawie S oce, Kuźmie Naryważczukowi i Adamowi Kuryłowiczowi, oskarżonym o napad na pociąg osobowy pod Łunińcem. Do rozprawy powołano 22 świadków, wśród których są senator Wysłouch z małżonką, Stanisław Downarowicz, syn b. wojewody, oraz pięciu znawców. Wyrok zapadnie dziś późnym wieczorem lub jutro rano.

—:::—

Osobowa komunikacja lotnicza.

WARSZAWA, 27. października. (A. W.) Rozkład lotów polskiej linji lotniczej od dnia 1. listopada będzie następujący: Samoloty w kierunku Gdańska i Lwowa wylatywać będą z Warszawy codziennie o godz. 13-tej do Krakowa o godz. 9.30. Do Warszawy odlatywać będą z Gdańska i Lwowa o godz. 9 rano, z Krakowa o 14.

—:::—

Komisje oszczędnościowe.

WARSZAWA, 27. października. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że w poszczególnych województwach powstać mają komisje oszczędnościowe, w skład których wejdą przedstawiciele ministerstwa skarbu, urzędów wojewódzkich oraz po trzech obywateli, powołanych przez wojewodów.

—:::—

O. K. R. P. P. S. we Lwowie wysłał czcigodnemu Jubilatowi depeszę tej treści:

O. K. R. Lwowa, zasyła Swojemu Czcigodnemu Nauczycielowi życzenia płynące z głębi serc robotniczych. Hołd oddając Twojej zasłudze i wiekowej pracy dla klasy robotniczej i socjalizmu życzymy Tobie żebyś długie jeszcze lata był naszym przewodnikiem i nauczycielem.

—:::—

Panama Korfanty-Stroński-Paderewski.

Korfanty, były zastępca kierownika rządu, tylko dzięki Piłsudskiemu niedoszły premier rządu polskiego, forsowany z taką zajadłością przez cały obóz narodowy na to zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko; forsowany przez samego Strońskiego na łamach sprzedanej obecnie Korfantemu „Rzeczypospolitej“ z taką zajadłością, że z powodu odmowy nominacji Korfantego niewiele brakowało a Piłsudski musiałby ustąpić z Belwederu. Przypominamy, że wzburzono całą opinję w kraju przeciw Piłsudskiemu — Piłsudski miał wówczas prawo przeciw sobie, opinję publiczną i większość sejmu. Ale nie splamił siebie i państwa powierzaniem rządu człowiekowi, którego dziś nawet obóz narodowy zowie panamistą. Korfanty był nim zawsze.

Był panamistą wówczas, gdy swe wydawnictwa i swą duszę za czasów pruskich sprzedał swemu ideowemu wrogowi Napieralskiemu, gdy zdobywał Górny Śląsk, aby zeń uczynić kopalnię złota dla siebie, był panamistą gdy współdziałał w oszustwach podatkowych magnatów górnośląskich i był nim gdy kupował „Rzeczpo-polią“ wraz z Strońskim i całym jego redakcyjnym orszakiem.

I jak długo Korfanty sprzedawał Polskę, był wodzem narodowym, miał poparcie nawet większości narodowej sejmu — przeciągnął strunę dopiero gdy chciał kupić Strońskiego... Gdyby był tego „interesu“ nie zrobił, może być że z powodzeniem przy najbliższej sposobności byłby zabiegał o godność prezydenta Rzeczypospolitej... Jest nawet prawdopodobne, że poto kupował „Rzeczpospolitą“ (gazetę), aby ta torowała mu drogę do Belwederu.

I potknął się na Strońskim.

Gdyby było przyszło między nimi do porozumienia, Korfanty byłby dalej pozostał dobrodziejem ojczyzny, a Stroński zapewne z powodzeniem byłby zmierzał do teki ministra spraw zagranicznych.

Niespodziewanie stało się nieszczęście — Stroński wystąpił przeciw Korfantemu. I odrazu cała prasa narodowa zdarła dwie aureole — z Korfantego i Paderewskiego, który po długiej nieobecności spieszył na ojczyzny łono, aby ją uszczęśliwić objęciem jakiejś wysokiej godności.

Ze szpalt prasy narodowej padł pod ich adresem epitet: panamiści!

Kiedy Korfanty sprzedawał Górny Śląsk aferzyście Boselowi, kiedy wyszły na jaw oszustwa podatkowe na G. Śląsku, prasa narodowa broniła Korfantego, ten sam Stroński go bronił. A dziś czytamy w reakcyjnym „Kurjerze warszawskim“ oczekiwanie, że po jednomyślnym potępieniu Korfantego w jego sporze ze Strońskim, znajdzie się ta sama jednomyślność „w ocenie nadużyć, dokonanych ostatnio na G. Śląsku. Nie ulega już wątpliwości, że mamy tu do czynienia z czemś, co zasługuje na określenie mianem Panamy“. W ścisłym związku z nazwiskiem Korfantego mówić się już zaczyna o panamie górnośląskiej.

Trzeba było zatargu osobistego Korfantego ze Strońskim, aby „obóz narodowy“ zaczął prawdę mówić o tych, których dotąd stawiał za wzór patrjotyzmu, a oni niczem innem nie byli, jak najzwyklejszymi aferzystami.

Dzięki drobnemu pośliznięniu się Korfantego dowiedzieliśmy się odrazu o jego nicości. Spadł też Paderewski do nizin małego człowieka. Z olbrzymów narodowych pozostały zera — mniej niż zera. Ci zaciekli wrogowie Piłsudskiego — jakież karły, — gnój u jego stóp.

Już za rządów Chjeno-Piasta okazało się, że niema ludzi w nim, że poza narodowym wrzaskiem, kryje się zgnilizna i panama. Dziś wrzody zaczynają pękać, a społeczeństwo musi je pospiesznie wycinać.

—:::—

Skandal sowiecki z listem Zinowiewa.

Falsyfikat czy autentyk?

LONDYN, 26. 10. (Pat.). Reuter Rakowski nadesłał do urzędu zagranicznego notę protestującą, w której oświadcza, że ogłoszony list Zinowiewa jest falsyfikatem. Dalej ubolewa on, że w tym wypadku nie zachowano zwykłej procedury i nie zawiadomiono wcale rządu sowieckiego przed ogłoszeniem listu. Zarząd angielskiej partji komunistycznej nie otrzymał żadnego pisma Zinowiewa. Angielski urząd spraw zagranicznych, oraz Mac Donald są przekonani, że dokument ogłoszony jest autentyczny.

LONDYN, 26. 10. (Pat.) W związku z listem Mac Donalda sfery miarodajne ustalają: Eksperci stwierdzili jednogłośnie, że list Zinowiewa zawiera jego podpis i nie jest falsyfikatem.

Wrzenie rewolucyjne w Indjach.

LONDYN, 27. 10. (Pat.). W Kalkucie wykryły władze spisek rewolucyjny. Aresztowano 27 przedstawicieli partji nacjonalistycznej. Spisek ogarnął całą prowincję Bengalji. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

—:::—

RUDOLF GOLDSCHEID.

Regulowanie urodzin i ekonomia ludnościowa.

W literaturze socjalistycznej zachodu toczono żywą dyskusję na temat stosunku proletarjatu do kwestji ludnościowej. U nas omawianie zagadnień z tej dziedziny leżało i leży odłogiem w znacznej mierze z tego powodu, że świat lekarski w Polsce nie zawsze ma odwagę wypowiadania swojego zdania i tem się różni od lekarzy zachodnio-europejskich. Fałszywa pruderja u sfer drobnomieszczańskich gra tu też znaczną rolę. Dla zilustrowania na jakiej płaszczyźnie toczą się spory w powyższej kwestji przedrukowujemy z wiedeńskiego miesięcznika socjalistycznego „Der Kampf“ artykuł (w tłumaczeniu): „Regulowanie urodzin i ekonomia ludnościowa w społeczeństwie kapitalistycznem“.

Omawia się w nim ustawodawstwo austrjackie, tak bliskie naszemu, ze względu na niedawne jeszcze przymusowe współżycie.

Red.

Przez osławiony paragraf 144, karzący ciężkiem więzieniem „zbrodnię spędzenia płodu“ lub chociażby tylko zamiar podobny, przenawia jaskrawo całe społeczne zacofanie i obłudę przeszłości. Epoka, która nie znała opieki nad ciężarnymi ani położnicami, dla której życie i zdrowie ludzi było sprawą prywatną jednostki, która i dla świeżo urodzonych miała przygotowane trudy i ciężary, epoka ta ośmielała się udawać specjalną opiekę nad nieurodzonymi. Opieka ograniczająca się ponadto i jedynie do paragrafów karnych, broniła płodu przed matką, jednak nie miała obrony dla matki przed społeczeństwem. Jak małą jest tak osławiona zbrodnia indywidualna, wobec kiełkującego życia wobec masowej zbrodni społecznej, wobec tworzącego się życia, popełnianej ciągle i powszechnie.

Z ust każdego myślącego człowieka wyrwać się musi krzyk rozpaczy, gdy sobie uprzytomni bezgraniczną lekkomyślność i obłudę społeczeństwa, wobec zagadnień macierzyństwa i losu matek.

Kobieta nosząca dziecko, o którem nie wie jak je urodzi, jak je po urodzeniu uchroni przed nędzą i hańbą, dla prawa jest tylko osobnikiem rodzaju żeńskiego, wobec którego stosować można rygory prawne. To samo społeczeństwo, które w przeciągu jednego wieku tłumaczyło nędzę ludu z własnej winy wywołaną tem, że robotnicy „za dużo dzieci rodzą“, karą więzienną usiłuje powstrzymać matkę od ograniczenia swego potomstwa.

Skąd ta szalona sprzeczność? Rozwiązanie zagadki proste. Usiłowało się stworzyć jak najobfitszą rezerwę dla celów wojskowych jak i dla gospodarki kapitalistycznej. Im więcej ludzi się urodzi, im prędzej zapełnią się wyrwy, które śmierć robi, tem mniej dbać trzeba o poszczególne życie ludzkie z tem większą rozrzutnością szafować można ludzkiem życiem i zdrowiem, w wojnach i w bezwzględnej wyniszczającej, kapitalistycznej gospodarce.

Porządek społeczny, w którym nie prawo, lecz przywileje, grały główną rolę, nie pojmował ekonomji ludnościowej; człowiek był tylko dobytkiem posiadanym w nadmiarze, którego nie trzeba było oszczędzać: Z jednej strony skarga na nadmiar ludzi, z drugiej najostrzejsze zarządzenia, by nic tego nadmiaru nie zmniejszyło — były czemś zrozumiałem w społeczeństwie, w którem człowiek jest tylko narzędziem, sługą państwa opanowanego przez klasy uprzywilejowane.

Społeczeństwo to, mogło zająć się ekonomią dóbr, towarów, nigdy jednak ekonomią człowieka. Mogła ona bowiem stać się burzycielem gospodarki kapitalistycznej. Ekonomia ludnościowa bowiem jest nauką o kapitale organicznym, bada ona wzrost i rozpad materjału ludzkiego, pyta jakim kosztem zdrowia i życia ludzkiego zdobywamy naszą kulturę. Wnika w ekonomię nietylko pracy ale i robotnika, dla niej produkcja ludzka jest conajmniej terenem gospodarczym równie ważnym, jak produkcja przemysłowa lub rolna. Taka ekonomia stwierdza bezsprzecznie, iż wszelka zwyżka dochodów, otrzymana przedwczesnem zużyciem człowieka w pracy, jest tylko produkcją, w której zyskom prywatnym przeciwstawia się niesłychana przewaga strat społecznych.

Epoka ekonomji człowieka, z jej twórczą to ograniczną techniką przyjdzie wtedy dopiero, gdy społeczeństwo zrozumie, że wskutek mniejszej liczby urodzin człowiek zacznie być wartością rzadką i tem cenniejszą. Niedoludnienie uważane w kilku krajach jako straszne widmo przyszłości jest groźne dla samych podstaw gospodarki kapitalistycznej, pozbawi armaty żeru i zapobiegnie lekkomyślnemu poniewieraniu życia ludzkiego. Nie jest więc zgoła przypadkiem, że warstwy zainteresowane w utrzymaniu obecnego porządku społecznego, tak namiętnie bronią paragrafów, zapewniających przymus macierzyństwa najtwardszymi karami. A jednak paragrafy te obaliła nędza ludzka i krzywda. Nie nakazy brutalne bowiem, a tylko i jedynie reformy socjalne załatwią kwestję urodzin i potomstwa. § 144 istnieje, nie łudźmy się — tylko na papierze. Wiedzą dziś wszyscy, że na 100 ciąż przypada 50—60 spędzeń płodu. Dobrze wiedzą o tem, zwłaszcza lekarze, że są wypadki, które spowodowane zostały rozpaczą i nędzą, wypadki lekkomyślności są nader rzadkie. Wobec istniejących dziś stosunków paragraf 144 jest nonsensem i skandalem. Stał się on dzisiaj parodją prawa. Wyroki z jego mocy zapadające, muszą każdego uczciwie myślącego oburzać tak jak owe osławione prześladowania czarownic w średniowieczu. Sędziowie kreujący te wyroki znaleść się powinni na ławie oskarżonych lub dostać się pod obserwację psychiatrów, a nie piastować owych ważnych i wysokich godności.

(C. d. n.)

—:::—

Z kampaniji wyborczej w Anglji.

Nominacja kandydatów — Scenki wyborcze — Ciekawe kandydatury. — Amatorzy polityki.

Londyn, 20. października.

Walka wyborcza weszła w stadjum rozstrzygające; już zostały zgłoszone oficjalne kandydatury, cała akcja wyborczaześrodkowała się w okręgach. Według zwyczajów angielskich kandydaci sami są obecni podczas składania w urzędach gminnych list z podpisami wyborców, zawierających nazwiska zgłoszone. W kilku okręgach kandydaci spotykali się podczas tej procedury i wymieniali przyjazne uściski dłoni, aby po rozstaniu się wstąpić w szranki bojowe. Przyznać trzeba, że w walce wyborczej Angilcy unikają osobistych napaści i starają się krytykować programy i partje, a nie ludzi.

Charakterystyczna rozmowa odbyła się w Yorku. Spotkali się dwaj kandydaci, burmistrz miasta Dobbie, socjalista i płk. Lane Fox, unionista. Uścisnęli sobie dłonie, życząc wzajemnie szczęścia. „Proszę mi dać znać, jeżeli Pan usłyszy coś nieodpowiedniego w agitacji wyborczej" — powiada tow. Dobbie. „Proszę zrobić tak samo" — odpowiada p. Fox, — „właśnie słyszałem, że pan podczas wojny starał się uniknąć służby wojskowej". „Wręcz przeciwnie" — odpiera t. Dobbie — „podczas całej wojny byłem w wojsku i na dwa tygodnie przed zawieszeniem broni zostałem ranny". — „Szczęśliwy jestem, że otrzymałem to wyjaśnienie i uniknąłem przykrej pomyłki" — woła zadowolony p. Fox; przedstawia swemu przeciwnikowi swą żonę — wszyscy wymieniają uściski dłoni i rozchodzą się, gotowi do starcia.

Nie wszędzie jednak panują takie sielankowe stosunki. Niektórzy przeciwnicy Labour Party i Socjalizmu pozwalają sobie na wycieczki bardzo niesmaczne i na napaści osobiste. Wypadki rzucania oszczerstw i kłamstw są dość rzadkie, i jak dotychczas, posłyszane zostały z ust znanego ze swojej bezwzględności sir. Alfreda Moritza Monda, przyjaciela i bankiera p. Lloyd Georgea, oraz takiego zawziętego antisocjalisty, jak lord Birkenhead, którzy sprawę Campbella ozdobili tylu zmyślonymi szczegółami, że nawet prasa reakcyjna musiała prostować ich twierdzenia.

Największą niespodzianką dnia nominacji jest wielka ilość kandydatów Partji Pracy, bo aż 512 w porównaniu do 427 w roku ubiegłym. Konserwatyści ruszyli w pole z 544 kandydatami, o kilkunastu więcej, aniżeli podczas ostatnich wyborów. Zato liberałowie spadli z 454 nominatów na 333, ponieważ w wielu miejscach ustąpili z placu boju, pozostawiając torysów i labourytów sam na sam. Mimo jednak najusilniejszych starań, w 225 okręgach odbędą się wybory trójkątne. Pakt liberalno-konserwatywny wbrew dążeniom Lloyd George'a i sir Monda, tylko częściowo doszedł do skutku. Wśród 1422 kandydatów jest również aż 8 komunistów, którzy w niektórych okręgach wystepują przeciw Partji Pracy.

W dniu nominacji 32 kandydatów zostało odrazu posłami, ponieważ nie zgłoszono przeciw nim kontrkandydatur. Znamienny jest fakt, że aż dziewięciu socjalistów zdobyło mandaty bez walki. Są to przeważnie posłowie z okręgów górniczych, gdzie socjaliści w roku ubiegłym zdobyli olbrzymią większość głosów, nieraz 75—80 procent. Konserwatystów przeszło 16, w porównaniu z 35 w roku zeszłym. Liberałowie znowu są na szarym końcu z 6 nowymi posłami, zamiast 11 w r. 1923. Wśród nowych posłów znajduje się marszałek („speaker") dawnej Izby, z tradycji wybierany bez opozycji p. I. H. Whitley, następnie sympatyczny i powszechnie lubiany „ojciec Izby" (the father of the house), 75-letni T. P. O'Connor, nacjonalista irlandzki, zbliżony do lewego skrzydła liberałów, wybierany bez przerwy od czterdziestu lat z jednego z okręgów w Liverpoolu, zamieszkanego przez Irlandczyków, dalej tow. Vernon Hasthorn, generalny poczmistrz (minister poczt), p. Baldwin, przywódca konserwatystów i in.

W roku bieżącym do wyborów staje znacznie więcej kobiet, aniżeli dawniej. Najwięcej kandydatek wystawiła Labour Party, mianowicie 19, na ogólną liczbę 36.

Jeżeli chodzi o Partję Pracy, to wszyscy dawni posłowie nanowo kandydują. Pośród nowych kandydatów jest sporo ciekawych osobistości. Żywą akcję rozwinęła p. Bertrandowa Russel, żona znanego filozofa i matematyka, który dwukrotnie stawał do wyborów z ramienia Labour, ale bezskutecznie. Teraz żona jego stara się być szczęśliwszą w walce wyborczej. Duże zainteresowanie wywołuje okręg, w którym Oswald Mosley, nowy i cenny nabytek Niez. Partji Pracy, walczy z Nevill'em Chamberlain'em. Jest to jeden z okręgów Birminghamu, niezdobytej twierdzy konserwatystów, w której Mosley chce zrobić pierwszy wyłom. Pomaga mu dzielnie w tej pracy żona, Lady Cynthia Mosley, znana ze swej urody córka arcyreakcyjnego lorda Curzona, byłego min. spraw. zagr. Syn leadera konserwatystów, Oliwer Baldwin, podjął się niemniej trudnego zadania zdobycia dla Labour okręgu, który dotychczas wysyłał do Westministru samych torysów. Syn Mac Donalda również kandyduje. Ponieważ jest on obecnie w Ameryce i nie może wrócić na czas, zastępuje go w pracy agitacyjnej siostra, która w ciągu kilku miesięcy urzędowania Mac Donalda stała się bardzo popularna i jest już nazywana tylko po imieniu: „Ishbel" (Aiszbeli). Dalej jeden syn znanego pisarza, sir Hall Caine'a, autora „Wiecznego Miasta", Derwent Hall Caine, jest kandydatem socjalistów, a drugi syn kandydaje z ramienia konserwy. Aby uzupełnić listę „synów" dodam, że syn redaktora konserwatywnego tygodnika „Spectator", J. Strachey, jest również kandydatem socjalistów.

Ciekawą jest rzeczą, że na 17 kwakrów, stających do wyborów, 13 należy do partji robotniczej; z drugiej strony, wydawca kilku pism katolickich, Charles Djamond, jest również kandydatem socjalistycznym.

—:::—

Dla charakterystyki praktyk wyborczych partji burżuazyjnych, przytoczę następujący fakt: Istnieje w Londynie znana firma gastronomiczna „Lyons", założona podobno przez polskiego żyda, wychodźcę z Galicji. Firma ta posiada ok. 1700 oddziałów w samym Londynie, pięć olbrzymich gmachów restauracyjnych, kilka luksusowych hoteli i td. Dyrektorem firmy jest p. Isidore Salmon, jednocześnie współwłaściciel wielkiego przedsiębiorstwa tytoniowego „Salmon i Gluckstein", którego niezliczone sklepy rozsiane są po całym kraju. Otóż zarówno p. Isidore Sadlmon, jak i p. Samuel Gluckstein, postanowili poświęcić się polityce. Z racji swego olbrzymiego majątku są konserwatystami i obaj zostali kandydatami do parlamentu, z ramienia partji, którą popiera antysemicka „Morning Post". Aby znaleźć miejsce dla p. Salmona, trzeba było nawet wbrew woli miejscowej organizacji, utrącić dawnego, zasłużonego kandydata konserwatywnego.

Inną pikanterją wyborów jest kandydatura p. Thomasa Coock'a, ze słynnego biura podróżowego. O p. Coock'u mówi się teraz, iż powinien pamiętać, że ten, kto robi wycieczkę do krainy polityki, nigdy nie powinien zapominać, że trzeba nabyć sobie bilet powrotny. Zdaje się, że tych biletów powrotnych do dawnego zajęcia, będzie wyjątkowo dużo w tych wyborach, które zapowiadają sporo niespodzianek.

J. S.

—:::—

Pogrzeb H. Sienkiewicza w Warszawie.

WARSZAWA. 26. października. (Pat.) W niedzielę odbyły się uroczystości związane z przeniesieniem zwłok Henryka Sienkiewicza z dworca do katedry św. Jana.

O godz. 2-giej zaczęli przybywać przedstawiciele rządu, członkowie sejmu i senatu przedstaw. korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele literatury z Żeromskim i Waysenhoffem na czele, delegaci senatów wszystkich uniwersytetów polskich, duchowieństwo, generalicja i t. d. Przed dworcem ustawiły się oddziały wojskowe wszystkich formacji. O g. 2.15 czterech trębaczy odegrało pobudkę, poczem Sokoli wynieśli trumnę i ustawili ją na katafalku. Wojsko sprezentowało broń. Prezes Rady min. Grabski złożył na trumnie wieniec z napisem: Henrykowi Sienkiewiczowi — Rząd polski. W ciągu 15 minut trumna wystawiona była na widok publiczny. Wartę przy trumnie pełnili oficerowie z wyciągniętemi szablami i Sokoli ze sztandarami. Następnie marszałek senatu Trąmpczyński wygłosił przemówienie, po którem orkiestra odegrała marsz żałobny Szopena, poczem zwłoki ustawiono na sześciokonny karawan i ruszył pochód.

O rozmiarach pochodu może świadczyć fakt, że gdy pierwsze szeregi doszły już do katedry, ostatnie zaledwie ruszyły z miejsca. Wzdłuż drogi pochodu ustawiły się niezliczone delegacje, młodzież akademicka i szkolna, tworząc zwarty kordon, nad którym widniał las sztandarów, płonące pochodnie, oraz spowite kirem, zapalone lampy elektryczne i przybrane domy, tworzyły obraz wywołujący podniosły nastrój.

Przed pomnikiem Mickiewicza, prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie, na-stępnie kondukt ruszył ku katedrze. Sokoli wnieśli trumnę do rzęsiście oświetlonej świątyni i ustawili ją na katafalku Jana Sobieskiego. Obok trumny pełnili wartę honorową kadeci.

Jutro o godzinie 10 rano po uroczystem nabożeństwie, trumna zostanie złożona w podziemnej krypcie katedry.

:::

Złożenie zwłok do krypty.

WARSZAWA. 27. października. (Pat.) Dziś w godzinach rannych odbyło się uroczyste złożenie zwłok H. Sienkiewicza do krypty podziemnej w katedrze św. Jana. Na uroczystości obecni byli p. prezydent Rzplitej Wojciechowski ze świtą, marszałkowie sejmu i senatu, rząd z premierem Grabskim na czele i korpus dyplomatyczny. Wartę honorową przy katafalku pełniło wojsko.

Po ceremoniach kościelnych Sokoli wzięli trumnę z katafalku i przenieśli ją do podziemnej krypty. W tym czasie artylerja dała salwę honorową.

Po złożeniu trumny do krypty ostatni hołd oddali hołd Henrykowi Sienkiewiczowi pan prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny i t. d. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności.

—::::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 października

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Wtorek o godz. 7-mej wiecz. „Trubadur".

Środa, o godz. 7 „Komisarz sowiecki" (50-proc. zniżka).

Czwartek, o godz. 7 wiecz. „Aida".

Piątek, o godz. 7 wiecz. „Młynarz i jego córka".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Wtorek o godz. 7-ej wiecz. „Podatek majątkowy".
Środa, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".
Czwartek, o godz. 7 wiecz „Podatek majątkowy".
Piątek, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Wtorek o godz. 7-mej wiecz. „Pajacyk".
Środa, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".
Czwartek, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".
Piątek, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

Od 16-go października 1921: 1) Migawki — rewietka aktualna, 2) „Tai—Iu" — w krainie złud japońskich, 3) Catallano — tancerze włoscy, 4) „Szkoła Gwiazd" — rewja Jewrejemowa.

Początek, o godz. 8'15.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Piątek dn. 31 października: IV Koncert abonamentowy Enrico Mainardi, wiolenczelista (Rzym). 942—2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Wtorek, o godz. 7.30 „Pierwsza miłość".
Środa, o godz. 7.30 „Która moja żona?"
Czwartek, o godz. 7.30 „Na letnisku". (Na cel dobroczynny).

—:::—

† JÓZEF MARJAN KOCHAŃSKI, porucznik W. P. b. legionista, obrońca Lwowa, uczestnik 1-szej załogi w szkole im. Sienkiewicza, odznaczony trzykrotnie „Krzyżem walecznych" i całym szeregiem innych odznaczeń, zmarł w naszem mieście dnia 26. bm. w 28 roku życia. Zmarły brał wybitny udział w naszym ruchu niepodległościowym ostatniego 10-lecia, należąc do całego szeregu Towarzystw i Związków.

Pogrzeb przedwcześnie zmarłego odbędzie się we wtorek, 28. bm. o godz. 3ciej popoł. ze szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej.

Cześć Jego pamięci!

„MŁYNARZ I JEGO CÓRKA". Teatr lwowski sztuki tej nie grał od długiego szeregu lat. Pierwsze wznowienie odbędzie się w piątek, 31. bm. w Teatrze Wielkim. Insp. sceny p. Stahl przygotowuje cały arsenał rekwizytów. „groźnych" duchów, widm itd. Dla szerokich rzesz, oraz dla młodzieży widowisko to będzie bardzo interesujące.

„PRAWO POCAŁUNKU". Teatr Mały przygotowuje pod reżyserją dyr. Czarnowskiego jedną z najlepszych sztuk wesołego repertuaru francuskiego ostatnich czasów, komedję Tristana Bernarda i Sp. pod powyższym tytułem. „Prawo pocałunku" grane było w Paryżu przeszło 100 razy, a tamtejsza krytyka zgodnie przyznała, iż sztukę tę zaliczyć można do arcydzieł lekkich komedji.

ZEGARKI KIESZONKOWE DLA KOLEJARZY. Ministerstwo kolei chcąc przyjść z pomocą pracownikom kolejowym, którzy w myśl przepisów służbowych zobowiązani są do noszenia w służbie zegarków kieszonkowych, postanowiło ułatwić im nabycie takich zegarków na spłatę w ciągu 6 miesięcy, drogą potrącenia z poborów. Zegarki te, niklowe lub srebrne, pochodzić będą z fabryk szwajcarskich, będą badane i jeszcze raz regulowane w Warszawie, a dopiero potem rozsyłane.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE, ogłasza wpisy do Szkoły Majstrów Budowlanych (dawniej Szkoła Rzemiosł Budowlanych) w dniach od 27—29 października, od godz. 9—1. Warunki przyjęcia w westybulu i na 1-szem piętrze w gmachu szkoły ul. Snopkowska L. 47. 947—2

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Obce waluty i akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą. W drobnych obrotach we Lwowie płacono dolary 5,18—5,18 i pół, kanad. do 5, kor. czeskie do 0.15 i pół, leje do 0.02¼, fr. franc. do 0.28, fr. szwajc. do 0.98, ruble à 100 i 500 za 1 tys. 2.50—2.60, drobne za 1 tys. 0.90, niemieckie tys. stare za 1 tys. do 0.52 groszy.

Bank Polski płaci za złoto 1 gram czystego złota 3.44 1 dolar 5.1826, dukat 11.85, 1 kor. 1.0501, marka niem. 1.2345, rubel 2.6666, frank 1 zł.

W Zurychu płacono 27. bm. 100 fr. szwajc. za 100 zł.

Akcje płacono: Chodorow od 5.45, Cegielski 0.67, Ćmielów 0.45, Oikos 2.15, Parowozy 0.34, Pezet 0.25, Siersza górn. 4.50, Tesp 3.70 zł.

ARESZTOWANIA ZA AWANTURY I WŁÓCZĘGOSTWO. Antoni Podgórski i Franciszka Badowska w stanie podchmielonym wszczęli awanturę i bójkę na ul. Rutowskiego — Dorę Majek i Antoniego Mielniczka aresztowano również za awantury i pijaństwo.

Stuletni Hryńko Barabasz przyjechał z Synowódzka do Lwowa w poszukiwaniu jakiejś Maryny, której nazwiska sam nie zna. Przytrzymano go błąkającego się po ulicy Zielonej bez pieniędzy. Osadzono go w areszcie, skąd będzie odstawiony do miejsca przynależności.

TĘPIENIE POKĄTNEGO HANDLU. Mozesa Starcka aresztowała policja za sprzedaż 3 m. sukna podejrzanego pochodzenia.

Zdeponowano w policji 6 m. sukna, które sprzedawał na ulicy Norbert Schmertzbach, nie mając na to uprawnienia.

17-LETNIA DZIECIOBÓJCZYNI. Helena Chyłek, służąca u Oskara T. przy ul. Śniadeckich, dnia 21. bm. udusiła swe nowonarodzone niemowlę płci żeńskiej, a zwłoki ukryła w rurze blaszanej w piwnicy. Po kilku dniach dopiero przypadkowo odkryto nadpsutego trupka i powiadomiono o tem policję. Lekarz miejski dr. Wernicki polecił zwłoki odnieść do zakładu medycyny sądowej, dzieciobójczynię zaś aresztowano. W śledztwie zeznała ona, iż ze wstydu przed rodzicami, przebywającymi na prowincji, dopuściła się zbrodni.

SPIESZNO IM BYŁO. Pewien posterunkowy, przechodząc placem Krakowskim, spostrzegł uciekającego 15-letniego Karola Grodzickiego wraz z Pawłem Pawłowskim. Obaj byli objuczeni łupem, skradzionym nieznanemu właścicielowi, zawierającym 15 paczek kunerolu o wadze po ćwierć kilograma. Obu złodziejaszków osadzono w areszcie.

Na inspekcję policyjną przyprowadzono 13-letniego Benedykta Trinkbahera pod zarzutem kradzieży 8 kg. masła na szkodę pewnego handlarza. Zeznał on, iż na pl. Krakowskim masło to wręczył mu nieznany chłopiec z poleceniem aby „uciekał". Masło oddano poszkodowanemu, naiwnego zaś Benia pozostawiono na wolności.

SIEROTA NĘDZARZEM. Patrolujący policjant, przechodząc Wałami, natknął na śpiącego 12-letniego Poncjana Federa. Zeznał on w policji, iż niema rodziców, środków do życia, ani też miejsca zamieszkania. Opuszczonego chłopca „przytuliła" na razie policja w swych aresztach.

POŻARY. W ub. niedzielę w nocy poczęły płonąć wiązania dachowe i sufit w realności J. Rossa przy ul. Jabłonowskich l. 24. Straż pożarna wyrąbała części płonące i ogień ugasiła. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

W sklepie Abrahama Weinreba przy pl. Krakowskim poczęło płonąć wczoraj wieczorem nagromadzone przędziwo. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Z sądu wojskowego

Oskarżony o zabójstwo W. Hanke ponownie uwolniony.

Przez trzy dni trwała ponowna rozprawa przeciw Wacławowi Hankemu, oskarżonemu o zabójstwo Józefa Linskera. Wczoraj wieczorem przewodniczący trybunału dr. Stanzl ogłosił wyrok ponownie uwalniający oskarżonego od winy i kary.

W motywach podano, iż w sprawie ferowania uwalniającego wyroku zadecydowały zeznania świadków Zaczkiewicza, Komarnickiego, insp. pol. Łukomskiego i innych, oraz orzeczenie lekarza, iż w krytycznym momencie oskarżony działał w „afekcie patologicznym".

Zeznania świadków Schapiry, Gotlieba i zmarłego sfer", stanowi część powieści, do której tłem jest wspa- Linskiera uznał trybunał za mało objektywne. Również protokoły policyjne w tej sprawie skwalifikowano jako mało ściste.

Prokurator tym razem nie zgłosił zażalenia nieważności.

Rotmistrz oskarżony o zabójstwo porucznika-kuzyna.

Przed paru tygodniami donieśliśmy o zastrzeleniu stacjonowanego w Brodach porucznika ułanów Wróblewskiego przez jego wuja, rotmistrza tegoż pułku Kuchcińskiego.

Fakt ten zdarzył się podczas jazdy bryczką z zabawy w towarzystwie dam. Dziś rotmistrz K. staje przed sądem wojskowym, jako oskarżony o zabójstwo.

—:::—

Z nowszych wydawnictw.

CLAUDE FARRERE: „NOWI LUDZIE", powieść. Przekład J. Parandowskiego. Wydawnictwo „Lektora".

W budzeniu i rozszerzaniu ruchu wydawniczego zasłużona firma „Lektora", posiadająca filje swe we wszystkich wielkich miastach Polski, po czasowej przerwie, spowodowanej inflacją markową i stagnacją gospodarczą kraju, przystępuje do kontynuowania swej działalności. Do szeregu dzieł jednego z największych współczesnych powieściopisarzy francuskich, Claude Farrera, wydanych przez „Lektora", przyłącza się obecnie najnowsza powieść „Nowi ludzie". Farrère, podobnie jak zmarły niedawno Piotr Loti, jest przedstawicielem tego kierunku w beletrystycznej literaturze, który zasila ją nowemi, niewyczerpanemi jeszcze źródłami twórczości i odchylając się od szukania zużytych już motywów życia obyczajowego i społecznego starej kultury, szuka nowych, mocnych wrażeń i wzruszeń w świecie, określonym nazwą egzotycznego. Egzotyzm ten, który wyhodował potężną twórczość Kiplinga, nadaje powieściom Farrera fascynujące jakby bengalskie oświetlenie, abstrahując od tego, że świeżość i niezwykłość tematów stwarza nowe dziedziny estetycznych podniet.

W ostatniej jego powieści akcja rozgrywa się w nowo uzyskanym dla cywilizacji europejskiej kraju, w Maroku, a treścią jej ciekawy problem, powstający z zetknięcia się dwóch ras: starej, arystokratycznej rasy, przechowującej cały wykwint wielowiekowej kultury, z rasą młodą, surową, szorstką, zdobywającą przebojem dzięki swej niezużytej energji życie. Romans „człowieka nowego", plebejusza i kobiety „z wysokich sfer", samowi treść powieści, do której tłem jest wspaniały krajobraz marokański. Równocześnie autor ma na oku cel propagandystyczny i z narodową dumą podnosi wielką cywilizacyjną misję, jaką spełnia Francja w Maroku, zdobywając go krok za krokiem dla świata kultury.

Powieść w wysokim stopniu interesująca tak dla smakoszów literatury, jak i dla ogółu czytelników. — Tłumaczenie dokonane przez znanego miłośnika piękna, J. Parandowskiego, wytwornością stylu wyróżnia się wśród setek innych, uprawianych jako rzemiosło, niemające nic wspólnego z literaturą. Zewnętrzny wygląd książki odpowiada godnie jej wewnętrznej wartości. (ac.)

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Trzeba umieć żądać.

O uwzględnienie umysłowo pracujących w ustawie dla bezrobotnych.

Pewien ojciec umierając, przywołał do swego łoża swych synów i wskazawszy na leżącą obok siebie wiązkę kijków, kazał im tę wiązkę przełamać. Lecz daremny był trud młodzieńców, żaden z nich rozkazu ojca wykonać nie zdołał, wiązka była zbyt silna. — Wówczas umierający ojciec kazał im wiązkę rozwiązać i cała trudność została odrazu pokonana. Cóż łatwiejszego jak łamać suchy kijek po kijku?...

Znaną tę bajeczkę przytoczył na wczorajszym wiecu pracowników umysłowych tow. poseł Diamand dla scharakteryzowania bierności i niemocy rzesz umysłowo- pracujących, nie umiejących solidarnie i mocno stawiać i bronić swych żądań.

Dziś piekąca jest sprawa zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych, których jest w Polsce ponad 20 tysięcy, czyli z rodzinami licząc około 100 tysięcy osób. Ludzie ci wyrzuceni na bruk jak śmiecie niepotrzebne, nie mają oparcia ani o zasiłki ustawą zastrzeżone dla pracowników fizycznych, ani prawie żadnej pomocy od swoich organizacji. — Ten właśnie brak jednolitej organizacji, brak solidarności i wspólnej linji działania stał się przyczyną, że pracowników umysłowych pominięto przy uchwalaniu ustawy o pomocy dla bezrobotnych. Bo — jak zaznaczył tow. Diamand — dla rządu niezsolidaryzowane rzesze pracowników umysłowych nie przedstawiają czynnika groźnego. Kto ma siłę i rację, ten wygra. Urzędnicy prywatni mają dużo racji, ale nie mają siły, aby tę rację przeprowadzić.

Wiec wczorajszy zwołany w sprawie pominięcia pracowników umysłowych w ustawie o zasiłkach dla bezrobotnych, odbył się w sali instytutu technologicznego pod przewodnictwem p. Fiali, Dabulewicza i Weinreba. Na wiec, prócz samych zainteresowanych, przybyło też kilku posłów.

Referat w sprawie rozszerzenia ustawy o bezrobotnych na pracujących umysłowo wygłosił p. Dabulewicz z Warszawy, podnosząc, że rząd, większość sejmu i pracodawcy skazali pracowników umysłowych na ostateczną nędzę. I dziś jedynie solidarna postawa pracowników umysłowych może zmusić decydujące czynniki do uwzględnienia ich żądań i naprawienia ustawy, nie obejmującej dotychczas bezrobotnych wszelkich kategorji. Następnie omawiał mówca projekt dotyczącej ustawy, który ma być wniesiony do sejmu.

W sprawie tej przemawiali poseł Heller, senator Thulie i tow. poseł Diamand, który wzywał rzesze pracowników umysłowych do solidarnej choć ciężkiej walki o swe postulaty wraz z klasą robotniczą, przyczem zwrócił uwagę na charakterystyczny objaw nieuzasadnionej pychy pracowników umysłowych w stosunku do robotników, mimo, że niejeden z tych pracowników „umysłowych" mniej pracuje umysłem, aniżeli taki pracownik „fizyczny" jak np. mechanik, którego praca wymaga natężenia wyłącznie umysłowego. Zapewniał przytem poseł Diamand, że dla rządu wydatek około miljona złotych to jest około jedna sześćsta część ogólnych wydatków dla 160 tysięcy bezrobotnych byłby właściwie bez znaczenia, trzeba tylko umieć żądać.

Bardzo niefortunne było wystąpienie jakiegoś obrońcy klubów narodowych, który twierdził, że kluby te wolały przeczekać (?!) niż uchwalać złą (?) ustawę. (I dlatego dziś pracownicy umysłowi wyjęci z pod prawa muszą przeżywać ostateczną nędzę).

Następnie referował p. Nowakowski sprawę ubezpieczenia społecznego w Polsce, a p. Nycz sprawę utworzenia Komisji reprezentacyjnej Związków Zawodowych, urzędniczych, na terenie wschodniej Małopolski.

—:::—

Z niedoli kolejarzy.

W czasie czterodniowych obrad delegatów Zjazdu Z. Z. K. b. m. w Krakowie ujawniły się uzasadnione żale na temat drożyzny, marnych wynagrodzeń, oraz żądania bezwzględnej pomocy dla ogółu kolejarzy ze strony administracji we formie jednomiesięcznej, bezzwrotnej zapomogi, na zakupno żywności na zimę, i wydawanie węgla na raty. W uznaniu słusznych żądań kolejarzy, zapewnił p. dr. Wróbel imieniem M. K., że kolejarze otrzymają w najbliższym czasie zwrotną zapomogę i węgiel w dogodnych spłatach, wreszcie załatwienie wielu innych, ważnych postulatów. Delegaci powróciwszy do swych środowisk pracy poinformowali członków na zwołanych przez nich zgromadzeniach o przyrzeczeniach M. K. zapobiegając tym sposobem wielkiemu rozgoryczeniu kolejarzy, które nurtuje od dłuższego czasu w ich umysłach, z powodu ciągłego widma niedostatku.

Nieufność kolejarzy do wszelkich przyrzeczeń ze strony administracji ma w praktyce zupełną rację, albowiem n. p. Dyrekcja lwowska wydanym okólnikiem z 16. b. m. powiadomiła pracowników, że M. K. przyznało węgiel na raty, jednak nie w ilości należącego się deputatu zimowego, lecz tylko najwyżej dwie tony i to najgorszego gatunku (Jaworzniak) a o terminie zgłaszań, lepiej nawet nie wspominać.

Gdyby ta jednolitość postępowania M. K. miała miejsce w całej Rzeczypospolitej to żale kolejarzy lwowskiego okręgu można byłoby określić jako pewien wyłom w stosunku żądań, natomiast gdy ci widzą, że Kongresówkę i Poznańskie zaopatruje się we węgiel na raty w najlepszej jakości, (górnośląski), to czują się oni pokrzywdzeni i słusznie mogą myśleć, że są w państwie obywatelami drugiej klasy. Co wpłynęło na M. K. względnie tutejszy Wydział IX. do wydania tych jednostronnych zarządzeń, to pozostanie poważną tajemnicą urzędową wpływowych panów referentów.

Wpływy te są pozostałością austrjackich wychowanków biurokracji i ten szimel austrjacki nie da się prędzej wykorzenić, dopóki ci, przestarzali dygnitarze nie spoczną na zasłużonej emeryturze, czego im kolejarze serdecznie życzą.

—:::—

Spłoszeni komuniści

WARSZAWA. 27. października. (tel. wł.) W sobotę, o godz. 3-cie po południu, miał się odbyć wiec komunistów, zwołany przez pp. Królikowskiego i Łańcuckiego. Gdy u zbiegu ulic Młynarskiej i Żytnej zaczęły się zbierać grupki ludzi, wkroczyła policja, na widok której komuniści rzucili się do ucieczki. Przytrzymano kilku z nich i przekazano policji politycznej.

—:::—

Wybory do Kasy chorych w Kaliszu.

WARSZAWA. 27. października. (tel. wł.) W dniu 26. b. m. odbyły się wybory do Kasy chorych w Kaliszu. Największą ilość głosów zdobyła lista P. P. S., której przypadło 11 mandatów. chadecy uzyskali 7 mandatów, NPR. — 3, Poalej syon. — 4, niezależni socjaliści — 4. Lista inteligencji pracującej i lista lokalna nie zdobyły ani jednego mandatu.

—:::—

Dziennikarstwo polskie potępia szacherkę Korfantego.

WARSZAWA. 27. października. (tel. wł.) Dzisiaj odbyło się Walne zgromadzenie Syndykatów Dziennikarzy polskich, w którem wziąło udział 20 delegatów z poszczególnych miast. Dokonano wyboru członków zarządu, którego prezesem został p. Dębicki. Omawiano sprawę przyjęcia do Związku secesjonistów - dziennikarzy z Krakowa, którzy — jak wiadomo — spowodowali po zajściach listopadowych rozłam wśród dziennikarzy krakowskich.

Po ożywionej dyskusji uchwalono większością głosów przyjąć secesjonistów do Zw. syndykatów z równoczesnem wezwaniem Zarządu do podjęcia kroków celem zjednoczenia obu organizacji dziennikarskich na gruncie krakowskim.

W dalszym ciągu poruszono sprawę kupna i sprzedaży „Rzeczypospolitej" i przyjęto rezolucję, solidaryzującą się ze stanowiskiem, zajętem przez b. współpracowników „Rzeczypospolitej", oraz potępiającą sposób postępowania p. Korfantego.

Potwierdzono zakaz Zw. dziennikarzy warszawskich, zabraniający współpracy w „Rzeczypospolitej" p. Korfantego wszystkim członkom, należącym do Zw. syndykatów.

30.000 tonn soli dla Jugosławji.

WARSZAWA. 27. października. (tel. wł.) Polska dyrekcja monopolu soli zawarła z monopolem jugosłowiańskim umowę na dostawę 30.000 ton soli dla Jugosławji. Jest to pierwsza nasza umowa na tak znaczną dostawę soli. 30.000 tonn wynosi 1/10 część całorocznej naszej konsumcji.

Powrót marnotrawnego syna.

WARSZAWA. 27. października. (Tel. wł.) Dziś w nocy lub jutro spodziewany jest przyjazd p. Paderewskiego.

—:::—

Dzisiejsze posiedzenie sejmu

WARSZAWA. 27. października. (Tel. wł.) Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia sejmu znajdzie się szereg spraw drobnych oraz dyskusja nad ekspose premiera Grabskiego. Możliwe jest również, że min. spr. zagran. p. Skrzyński wygłosi zapowiedziane już przemówienie.

—:::—

Delegatura dla spraw kresów wschodnich.

WARSZAWA. 27. października. (tel. wł.) Premier Grabski przyjął na dłuższej konferencji b. delegata rządu w Wilnie, p. Romana. Konferencja dotyczyła utworzenia specjalnej delegatury dla spraw Kresów Wschodnich. Na stanowisko delegata upatrzony jest p. Roman.

—:::—

Odważny Trocki.

PARYŻ. 27. października. (Pat.) „Chicago Tribune" donosi z Konstantynopola, że Trocki wyjechał na front chiński, gdzie obejmie komendę nad armią liczącą około 50 tysięcy ludzi.

—:::—

Senat hamburski.

HAMBURG. 27. października. (Pat.) Według ostatnich rezultatów wyborów do Izby reprezentantów, podział foteli będzie następujący: socjaliści otrzymają 51, demokraci 21 — 23, ludowcy 21 — 23, komuniści 24, nacjonaliści 27 — 29, ultranacjonaliści 4, centrum 4 fotele.

—:::—

Planowany zamach na Kemala Paszę.

WIEDEŃ. 27. października. (A. W.) „Tel. Comp." donosi, iż policja turecka aresztowała pięciu Ormian, którzy przybyli z Aten i jechali do Angory, celem zamordowania Kemala Paszy. Policja jest na tropie 6-go Ormianina, który już podobno dotarł do Angory.

—:::—

Z dziejów pewnego instytutu geograficznego.

Jedną z najznakomitszych wojskowych instytucji austrjackich był instytut geograficzny. Jedno z państw sukcesyjnych, wypierające się wszystkich niemal urządzeń tego upadłego państwa może wzorem Czech, zatrzymało nietylko ten instytut, lecz i jego nazwę. Jakże jednak ogromna różnica w ich prowadzeniu. Podczas gdy austrjacki był obsadzony oficerami, którzy byli znakomitymi uczonymi, i rozporządzał zakładami potrzebnymi doskonałej jakości, nie można tego powiedzieć żadną miarą o tym, którego krótką historję chcemy opisać.

Oto komendantem tego instytutu jest płk. J., który stał się nim z podporucznika rosyjskiego, nie mającego nigdy nic do czynienia z geografią. Ponieważ zaś służbę pełnił na Kaukazie, więc jak prawdziwy katolik, i języka polskiego zapomniał. Za to ma szeroką naturę i jej uboczne przymioty, jak naplewat' i niczewo, o ile chodzi o własność państwową i obowiązki, którym wojsko i instytut geograficzny służyć winien.

Jak tylu innych, i ten bohater otrzymał śliczną posiadłość o 200 km. od stolicy. Jeździ więc tam conajmniej raz na dwa tygodnie i koszta za to płaci skarb wojskowy. Choć kasa instytutu nieraz nie ma pieniędzy, to rachunek z tych podróży na polowania p. pułkownika musi być zaraz zapłacony. Do szerokiej natury należy i umiłowanie kobiet. Otóż najulubieńszą zrobił urzędniczką etatową 9 st., a czynność jej polega na jawieniu się w instytucie na pierwszego po płacę.

Na Kaukazie nie poprzestaje się na jednej czerkiesce. Więc i w stolicy nie jest inaczej. Te zaś objawy miłości przydziela się zapomocą zwykłych kartek, jako urzędniczki kontrakto. we, gdzie się da. Jak ich pan, tak i one korzystają dowolnie z automobili i innych pojazdów instytutu.

Takim samym, znakomitym oficerem jest jego zastępca, również pułkownik. Koleżeństwo między katolikami jest wielkie. Kiedy więc na doniesienia o nadużyciach tego zastępcy, jak sprzedawanie całych bali papieru do fotografowania, wagonów węgli, wdrożył sąd wojskowy śledztwo, p. komendant umiał uwolnić przyjaciela. Stało się to mimo że cywilny robotnik instytutu, choć mu po napędzeniu za doniesienie ofiarowywano nową posadę, nie cofnął zeznania.

Niżsi oficerowie, mający poczucie honoru nietylko na ulicy, lecz i w instytucie ignorują zastępcę stojącego pod tak ciężkimi zarzutami, lecz on wyższy ponad wymysły zgniłego zachodu nic sobie z tego nie robi.

Zapytacie jak to jest możliwe. Oto dlatego, że p. komendant należy do wszechpotężnej i w tem państwie endecji. Ta zaś potrzebuje takich jak on ludzi. Wierzy bowiem, że w razie potrzeby p. pułkownik zdolny jest kazać strzelać do każdego przeciwnika endecji.

Że w tych warunkach instytut geograficzny nie spełnia zupełnie swego zadania, nie trudno się domyśleć.

—:::—

Z dnia.

By się nie zmęczyć...

W „Gazecie warszawskiej" rozpatruje b. wiceminister skarbu p. Roman Rybarski problem wydajności i czasu pracy oczywiście ze swojego punktu widzenia. P. Rybarski uderza w znaną nutę: Produkcja się zmniejsza, przemysł polski nie ma znaczenia na rynkach zagranicznych, trzeba więc wrócić do dawnych dobrych czasów, do których — robotnik zdaniem p. Rybarskiego wzdycha (?!) bo — cytujemy jego słowa — „pracował dłużej, nie miał tylu opiekunów, tylu praw społecznych, nie miał ministerstwa pracy ale miał zwyczajną pracę..."

Właśnie.

Do tych stosunków zdaniem p. Rybarskiego robotnik wzdycha. I dlatego może p. Rybarski ma po swojej stronie takie masy tęskniących do dawnej niewoli robotników?

P. Rybarski mówi dalej: „Nasi socjaliści mają wielu takich zwolenników, których socjalizm zasadza się na tem, by się przy pracy nie zmęczyć".

P. Rybarski rad by zmienić ustawodawstwo ochronne, chce, by robotnik, więcej pracował, mniej zarabiał, bo to sprowadzi jedynie równowagę w produkcji. Inaczej, jeżeli rząd się nie zdecyduje na radykalne zmiany, wypędzimy — biada p. Rybarski — temwięcej robotników na tułaczkę zagranicę... Co za troska!

P. Rybarski jest sobie ciekawy matematyk. Oblicza: Jedno ziarno zasiane daje 10 kłosów. 100 ziaren da tych kłosów 1000. To samo powinno być z muszkułami robotnika. Tyle a tyle masz bratku wykonać ruchów w ciągu godziny. A to mnie, kapitałowi przyniesie tyle a tyle złota. Jeżeli mniej wykonasz tych ruchow, mniej mnie napędzisz złota do kieszeni. W takim razie jesteś do niczego...

Rybarscy wciąż myślą kategorjami dawnych wieków, nie widzą, że czas leci. Nie chcą się z tem pogodzić, że robotnik przestał być niewolnikiem, że zna cenę swych muszkułów, że ceni swoją pracę, i ma dumną świadomość, że jest współtwórcą największych dzieł techniki ludzkiej.

Będzie jeszcze gorzej, panowie Rybarscy, Brunowie, Drzewieccy i jak się jeszcze nazywacie wy wszyscy, którzy nie chcecie uwierzyć, że dużo się na świecie zmieniło wbrew woli waszej!

—:::—

Zgon wybitnego dziennikarza wiedeńskiego.

WARSZAWA. 27. października. (A. W.) Dziś rano zmarł tu senior dziennikarzy wiedeńskich, b. redaktor naczelny półoficjalnego dziennika „Fremdenblatt" dr. Juljusz Szeps. Zmarły był szwagrem Clemenceau'a, i odnosił się zawsze bardzo życzliwie do spraw polskich. Jednem z ostatnich jego wystąpień, było przemówienie na przyjęciu prasy wiedeńskiej przez poselstwo polskie z okazji przyjazdu min. Kiedronia, oraz delegacji polskiej do Wiednia na Targi wiosenne w r. bież.

Były Kajzer niemiecki w nowej roli.

WIEDEŃ. 27. października. (A. W.) „N. Fr. Presse" donosi z N. Jorku, że w listopadowym zeszycie jednego z miesięczników znajduje się artykuł b. cesarza Wilhelma. Wilhelm atakuje w sposób gwałtowny między innemi układ wersalski Wilsona i plan Davesa, twierdząc, że od wielu już lat istniało sprzysiężenie anglo- amerykańskie przeciw Niemcom. Artykuł ten podpisany jest „Wilhelm II." a o zmarłej cesarzowej mówi jako o jej cesarskiej mości.

Pretensje kleru.

WARSZAWA. 27. 10. (AW). „Kurjer Poranny" donosi. iż rokowania w Rzymie w sprawie konkordatu z Watykanem napotkały na pewne trudności w sprawach rozwodowych i prawach własności rolnej duchowieństwa. Watykan stara się. aby ustawodawstwo cywilne wprowadziło utrudnienia dla spraw rozwodowych.

—:::—

Z Teatru Nowości

„PRAWDZIWA MIŁOŚĆ", sztuka w 3 aktach Roberta Bracco.

Nauczyła jej wesołego dandysa, goniącego po świecie za użyciem, rezolutna wdówka, pani Helena, która właściwie nie jest wdówką — jak się ostatecznie okazuje — bo aby dojść do prawdziwego wdowieństwa, trzeba utracić nietylko męża, ale i coś więcej, coś, co bywa uważane — nie wiem, czy słusznie — za największy skarb kobiecy, będący takim dziwnym skarbem, że się jak najgorręcej pragnie go postradać. Ciekawem jakiemś zrządzeniem losu pani Helenie, mimo że wyszła za mąż, nie udało się utracić tego drogocennego, a mimo to uciążliwego, z biegiem czasu coraz uciążliwszym stającego się balastu, jakim jest dziewictwo: była jednak jako młoda i przystojna w tem położeniu, że mogła każdej chwili doprowadzić do tego — mówią, że rozkosznego — ewenementu. Ale p. Helena była przytem sprytną kobietką, do której na naukę chodzić powinni tak sprytni Don Juani, jak pan Hugo: powetować sobie pierwsze beztreściwe małżeństwo drugiem, na realnych i miłych oparte podstawach, stało się celem uroczej wdówki i dlatego zagięła parol na wietrzącego łatwą zdobycz dandysa. Młody ten pan wysiła swą pomysłowość na uwiedzenie Heleny: zaczyna się oczywiście od flirtu, którym tak zręcznie operuje ona, że on doprowadzony do najwyższego stopnia — powiedzmy, egzaltacji miłosnej, niemającej nic wspólnego z miłością idealną, przystaje pokornie na kategoryczny warunek, postawiony przez nią: do mojego sanktuarjum droga tylko przez ołtarz. A że to było prawdziwe sanktuarjum, nieprzestąpione dotychczas przez nikogo, dowiaduje się szczęśliwy jego posiadacz dopiero po ślubie, kiedy rozkochana, spragniona również przełomowej chwili małżonka wyznaje mu po przekornej, udręczającej go scenie — czego nie mogła sobie odmówić jako kobieta — że będzie tym, który pierwszy...

Można sobie wyobrazić uniesienie, z jakiem Hugo przyjął to wyznanie, zwłaszcza, że w głębi rysują się majestatycznie kontury małżeńskiego łóżka, do którego tylko kilka kroków prowadzi. Ale ze względów moralności publicznej nad tą ostatnią sceną, dla której preludjum były wszystkie trzy akty, zapada zazdrośnie zasłona.

Jeżeli chodzi o purytańską moralność publiczną, to ona przez cały czas zresztą musiała mieć zasłonięte oczy. „To, co najważniejsze", jest zarazem tem, o czem się zwykle jak najdyskretniej mówi; tymczasem komedyjka Bracca tarza się w atmosferze zapachu zmysłowego, o tajemnicach i subtelnościach rozkoszy miłosnej opowiadając przejrzyście, a przytem z wdziękiem, mogącym innej wytrawnych przyprawić o rozmarzenie. Używając poziomo-prozaicznego porównania, powiem, że działa ona jak najbardziej paprykowany gulasz węgierski z tą różnicą w skutkach, że pragnienie po gulaszu ugasić można bezpośrednio piwem...

W dzisiejszych czasach te istotki, któreby się przez zbyt wczesne uświadomienie „popsuć" mogły, nie chodzą jeszcze do teatru; dlatego dygocąca wstrzymywanym dechem miłosnego upojenia bluetka, zdaniem mojem, nikomu zaszkodzić nie może.

Naogół rzecz błaha, może i niepotrzebna, jeśli ktoś uważa, że tylko powaga i głębokość ma prawo egzystencji; lecz kto nie szuka zawsze tylko przyczynowości i nie pragnie ze wszystkiego wyciągać konsekwencji, ten usiędzie nieraz w łagodnem słońcu i pozwoli myślom puścić się w bezcelowy tan.

Gra — właściwie cała sztuka spoczywa tylko na dwóch rolach — nie osiągnęła subtelności koronkowej roboty, jaka należy się temu cacku scenicznemu. Lepiej reprezentowała się p. Łozińska, gorzej — bo bez intuicyjnej delikatności i wdzięku grał p. Hierowski.

Artur Ćwikowski

—:::—

Nawet prasa reakcyjna stwierdza oszustwa baronów węglowych.

Jak wiadomo, postanowiona została podwyżka cen węgla górnośląskiego a mianowicie o 2 zł. za węgiel gruby, o 1·50 zł. zaś za węgiel gatunku kostka i orzech. Organ w Korfantego Katowicach „Polonia“, pisząc o podwyżce, stwierdza, że Śląsk przez rząd traktowany jest wyjątkowo. Z jednej strony robotnik traktowany jest przez rząd, jako obywatel drugiej kla y, gdyż rząd każe mu pracować 10 godzin cz ennie, z drugiej zaś strony rząd rości sobie pretensje do ustanawiania zarobków w życiu prywatno-gospodarczem. Zaznaczyć bowiem należy, że podyktowane przez rząd podwyższenie zarobków o 3, względnie 5 proc. było powodem dla właścicieli kopalń do podniesienia cen węgla. Innego zdania jest natomiast „Goniec Śląski“. który oblicza, że podwyżka zarobków wynosi średnio 4 i pół proc., tymczase a cenę węgla podniesiono conajmniej o 8 proc., a więc baronowie kopalniani zarobią na czysto przy tem całe 3 proc.

„Kurjer wars'awski“ w korespondencji z Katowic podnosi, że w związku z podniesieniem cen na węgiel krajowy, bez równomiernego podniesienia cen na węgiel eksportowy, obecnie wyłoniła się tak dziwna sytuacja, że opłaci się dzisiaj zamawiać polski węgiel na użytek kraju z zagranicy. Wystarczy bowiem wywieźć węgiel nasz do czeskich Piotrowic, aby stamtąd przetransportowany np. do Krakowa, wypadł taniej, niż sprowadzony wprost z G. Śląska!

Skonstatowanie łajdactw krezusów węglowych przez prasę reakcyjną jest charakterystyczne — tem bardziej, iż nieustannie napada ona na robotników, ich wskazując, jako źródło niepowodzeń przemysłu.

—:::—

Nauka szkolna.

Ze sfer rodzicielskich otrzymujemy następujące pismo: Jak teraz odbywa się nauka w szkołach, może służyć za przykład szkoła im. Żółkiewskiego przy ul. Sadownickiej. Dzieci w tej szkole nic się poprostu nie uczą. Nietylko nie czynią postępów w naukach, lecz zapominają to, co umiały. Przyczyny tego są najrozmaitsze. Pozwolę sobie wymienić niektóre. Znaczna liczba nauczycielek bardzo zbyt często opuszcza godziny szkolne. Nieobecność ta wychowawczyń trwa nie dzień, dwa, lecz tygodniami. Wtedy klasy się łączy i tracą na tem dzieci klas nietylko lekkomyślnie osieroconych, lecz i tych, których nauczycielki są obecne. Szkody z tej niczem nieukrócanej niedbałości rosną też sposobem lawinowym.

Innym nie mniej szkodliwym objawem są ustawiczne obchody pod rozmaitymi pozorami. Na tej drodze zmniejsza się znowu liczbę godzin. Mający nastąpić obchód odrywa uwagę dzieci od nauki na kilka dni przed obchodem, a nawet po ukończeniu go. Gdy dodamy do tego zbieranie składek na rozmaite cele, będziemy mogli rozważyć trzy przyczyny wpływające na nikły wynik nauki szkolnej.

Przyjaciół ustawicznych obchodów mogę zaś uspokoić co do ich bezcelowości pod względem wychowawczym tem, że dzieci nie wiedzą przeważnie nawet, z powodu jakiego obchodu straciły kilka godzin nauki. Nie chcę przedłużać tego opisu wychowania dzieci i nauki szkolnej. Dodam tylko, że tak jak słyszę z opowiadań i utyskiwań innych matek, jest we wszystkich szkołach we Lwowie. Tak się dzieje w siedzibie „kuratorjum“ szkolnego i pod nadzorem aż czterech inspektorów szkolnych. Można sobie wyobrazić, co się dzieje na prowincji pod inspektorami, których historje zbyt głośno się opowiada. To też odpowiadający ich aspiracjom endeckim nauczyciele i nauczycielki zajmują się wszystkiem, tylko nie szkołą. Ciekawie wypadłaby statystyka nauczycielek protegowanych przez tych panów, przyjeżdżających po stroje i na zabawy do Lwowa samego.

Wszystkie te nad wyraz smutne a przed wojną nie do pomyślenia objawy rozkładu wychowania publicznego zmuszają do smutnych przewidywań o losach naszego szkolnictwa i dzieci naszych.

Jedna z matek.

Wielki wiec kolejarzy.

Lwów, 27. października.

Sala „Grażyny“ w ub. niedzielę przedpołudniem wypełniła się szczelnie kolejarzami wszystkich dykasteryj. Przemówienia licznych mowców, z goryczą opisujące twardy los pracowników kolejowych, znajdowały żywiołowy oddźwięk wśród obecnych. Zebranie to wraz z uchwaloną rezolucją było manifestacją i ostrzeżeniem, iż twarda i stale pogarszająca się dola tych dziesiątków tysięcy pracowników państwowych, wytworzyła niepokojące objawy niezadowolenia i fermentu. Podobne wiece odbyły się i odbywają w całem państwie.

Zebraniu przewodniczył kolej. Huetter, sekretarzował Kowalski.

Po zagajeniu wiecu przez tow. Herbsta, przemawiał członek W. W. z Warszawy kolej. Buczek. Mowca szeregiem faktów wykazywał, iż obecny rząd p. Grabskiego frazesami łudzi klasę robotniczą, w wielu zaś wypadkach popiera wielkich obszarników i przemysłowców.

Robotnikom przydzielono 6 miljonów zł. jako zwrotną pożyczkę dla bezrobotnych, obszarnikom zaś dano 22 milj. zł. Klasa pracująca obciążona jest nadmiernie podatkami w wszelakiej formie, obszarnicy są natomiast oszczędzani. Min. Grabski w swem przemówieniu stwierdził, iż w ostatnich trzech miesiącach drożyzna wzrosła o 60 procent. Urząd statystyczny oblicza jednak wzrost ten tylko o 14 proc. i w tej wysokości wypłacane są pobory pracowników państwowych. Obiecano zapomogę na zimę w formie 25-proc. zaliczki od poborów. Węgiel mający być wydany w tej zaliczce jest najgorszej sorty. Pomimo przyrzeczenia nie wydano go jednak emerytom i dopiero obecnie ministerstwo skarbu roztrząsa tę sprawę.

Niższa administracja kolejowa ignoruje ustawy i robi zamachy na 8-godzinny dzień pracy, mając zachętę w postępowaniu czynników rządowych na Górnym Śląsku. Podobnie sabotowane są ustawy w sprawie urlopów płatnych, oraz po macoszemu są traktowani pracownicy dziennie płatni (nieetatowi) nawet po kilkunastu latach służby. Zarząd Z. Z. K. domaga się od rządu aby i tym, którzy przynajmniej rok są zajęci przy kolei dano tę 25-proc. zaliczkę.

Na zjeździe krakowskim kolejarzy zaakcentowano, że idziemy do zdobycia lepszego jutra drogą ewolucji, a nie rewolucji, drogą uświadamiania i oświaty klasy pracującej.

Dlatego też i kolejarze winni łączyć się solidarnie w największym związku, Z. Z. K., gdyż w jedności siła. (Oklaski).

Kolej. Herbst wskazał na nierównomierne traktowanie kolejarzy. W Małopolsce otrzymali oni węgiel jaworzniański, zaś w innych częściach państwa dano węgiel górnośląski.

Kolej obecnie opłaca się, lecz jej współpracownikom coraz to gorzej. Dodatek drożyźniany wynosi na listopad nie 14 lecz tylko 7 procent. Mowca wskazuje na szkodliwą warcholską robotę niektórych osobników, jak Duma. Cierpią na tem sami kolejarze. Warcholskiej robocie winni przeciwdziałać sami kolejarze i łączyć się w najsilniejszym związku Z. Z. K. — (Oklaski).

Kolej. tow. Ursini, przemawiając, piętnował politykę wywozową żywności zagranicę. Obecnie musimy z powrotem sprowadzać mąkę do kraju, lecz o wiele droższą. Min. Grabski za tę gospodarkę zasłużył sobie na votum nieufności. Tylko nadzieja, iż zmienią się te stosunki po nowych wyborach do sejmu, wstrzymuje ogół cierpiącej ludności od nieobliczalnych występów. (Oklaski).

Następnie przemawiali kolej. Gembarz, Malinowski, oraz ponownie del. Buczek. W przemówieniach piętnowano działalność kolejowych Kas chorych, a w szczególności niewłaściwe postępowanie lekarza kolejowego dr. Notza we Lwowie.

Kolej. Kowalski przeczytał w końcu następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Zgromadzeni pracownicy kolejowi w dniu 26. października 1924 r. w sali kinoteatru „Grażyna“, przy ul. Leona Sapiehy, uchwalają:

1. Wobec zastraszającego położenia materjalnego i wzrastającej nieustannie drożyzny, z powodu których to warunków nie są w stanie wyżywić swych rodzin z otrzymanych szczupłych poborów, domagają się bezwzględnie ze strony miarodajnych rządowych czynników jak następuje:

By pobory ich zwiększono do wysokości odpowiadającej minimum utrzymania.

2. Bezwzględnego zakazu wywozu wszelkich produktów żywności z kraju.

3. Zniesienia cła na wszelkie środki żywności importowane do kraju, jak: tłuszcze, ryż, mąka, kawa itp. artykuły wyłącznie dla kooperatyw.

4. Nieściągania udzielonej 25-proc. zwrotnej zaliczki i udzielenia dalszej 75-proc. zapomogi. Domagają się uchwalenia ustawy emerytalnej dla pracowników nieetatowych (w najkrótszym czasie z poprawkami wniesionymi przez W. W. Z. Z. K.

5. Domagają się doraźnej subwencji dla kooperatyw kolejowych.

6. Domagają się wydawania węgla na raty w jaknajlepszym gatunku i cofnięcia wydanego okólnika co do przydziału kolejarzom węgla wyłącznie z kopalni Jaworzno. Równocześnie domagają się wydawania węgla na raty emerytom i wdowom po kolejarzach.

Zgromadzeni kolejarze potępiają z całą bezwzględnością demagogiczne stanowisko Związków Z. Z. P. i P. Z. K. nie walczących o klasowe postulaty pracowników kolejowych, a idących wyłącznie po linji interesów grup popierających kapitalizm i reakcję, które to czynniki godzą z pełną świadomością do zniszczenia ideałów robotniczych. Protestują przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień pracy przez administrację i wzywają wszystkich kolejarzy do przeciwstawiania się narzucanej pracy w godzinach nadliczbowych przez co zwiększa się cyfra bezrobotnych.

Zgromadzeni oświadczają, że wymienione postulaty uważają jako nieodwołalne i że poprą je wszelkimi możliwymi środkami jakie mają do rozporządzenia.

Zgromadzeni zwracają się do przedstawicieli z Klubu PPS. w Sejmie, by poparli słuszne żądania kolejarzy.

Wyrażają Wydziałowi Wykonawczemu Z. Z. K. pełne zaufanie i domagają się bezwzględnego poparcia wymienionych postulatów.

*

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Po zakończeniu wiecu zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE OKRĘGOWEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S. odbędzie się w środę dnia 29 października o godz. 7 wieczorem. Uprasza się Szanownych Towarzyszy o punktualne przybycie. —3

—:::—

Komunikaty.

× POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE. We środę, dnia 29. października br. o godz. 6.15 wiecz. odbędzie się zebranie tygodniowe, na którym p. prof. Gabryel Sokolnicki wygłosi odczyt p. t. „Czynniki powodzenia elektrowni publicznych w miastach prowincjonalnych“. Goście mili widziani.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, dnia 28. bm., o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: Prof. H. Arctowski wykład p. t.: „Wyniki pomiarów geotermicznych w szybach naftowych w Borysławiu“.

× „ŻYCIE“. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w środę dnia 29 bm. o godz. 7-mej w lokalu przy ul. Rynek 3 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Kom. Rewizyjnej.

3) Nasze stanowisko ideowe (deklaracja ideowa).

4) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego.

5) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, uprasza się kol. kol. o liczne i punktualne przybycie.

St. Janicki, sekr. J. Ochman, przewodn.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.